Rok I. Grudziądz w czerwcu 1924 r. Nr. 2.

POBUDKA

Wydawnictwo i nakład
Towarzystwa „Pobudka“ uczniów
Państwowego
Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego
im. Stanisława Staszyca
w Grudziądzu

Treść numeru:

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wychodzi raz w miesiącu z wyjątkiem lipca i sierpnia

Od Redakcji.

Z każdym dniem przybliżają się dla nas młodzieży chwile szczęścia, radości, swobody — ferje wakacyjne.

Po zdaniu rachunku z mozolnej pracy całorocznej nadejdą czasy wypoczynku.

Marzyści, wyglądający jak cienie elizejskie, przybiorą realniejszą postać, panienki będą mogły puścić wodze marzeniom, chłopcy udać się w pola i lasy.

Wakacje! wakacje! brzmi okrzyk.

Jedno słowo a ileż treści zawiera?

Każdy je sobie odmienia inaczej, każdy inaczej przedstawia — odczuwa — a każdy pragnie!

Wśród błogich dni wypoczynku, ażeby nie zapomnieć o obowiązkach przyjętych na siebie względem społeczeństwa. trzeba także kontynuować rozpoczętą pracę. —

Jakież my młodzi mamy pole do działania, jeśli chcemy zjednoczyć wszystką młodzież pod wspólnym hasłem: „Braterstwa i Czynu"!

Dlatego też, by w tej wspólnej pracy nie tworzyć chaosu, pamiętajcie Koledzy i Koleżanki o „Pobudce" Waszej przyjaciółce, gromadźcie w wolnych chwilach swe prace, starajcie się Ją rozszerzać pomiędzy towarzyszami, przez co stanie się rzeczywiście wyrazem łączności i czynu młodzieży.

Od pracy Waszej będzie zależała jakość wydawania pisemka, im będą one doskonalsze, tem samem Redakcja postara się o godne ich umieszczenie.

Korzystając ze sposobności Redakcja przesyła wszystkim Czytelnikom życzenia Wesołych Wakacji i jest przeświadczona, iż dzięki Wam, „Pobudka" z początkiem nowego roku szkolnego będzie jednoczyła współpracy szersze kręgi młodzieży.

IRSKI

Dział literacki

Widzenie ks. Piotra.

Źródła: „Dziady“ cz. III A. Mickiewicza w opracowaniu J. Kallenbacha, nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej — Kraków.

Ks. Piotr znajduje się sam w swej celi pogrążony w gorącej modlitwie. Upadłszy krzyżem na ziemię śle przed tron Stwórcy słowa modlitwy i wielkiej pokory. „Panie czemże ja jestem przed Twojem obliczem? — prochem i niczem“. —

Bóg wysłuchał tej wzniosłej modlitwy, a w dowód swej łaski, zsyła mu widzenie. — Widzimy tu obraz ducha poety — jego zmianę duchową. W improwizacji Konrada żądanie jego tchnie zarzewiem pychy i pewności siebie.

Ks. Piotr jest jakoby uosobieniem pokory, przeciwstawiającej się pysze Konrada, chociaż w obydwóch tkwi jednakowy żar miłości Ojczyzny. Poeta doszedł do przekonania, że pychą i butą nie zyska nic u Boga. —

Ks. Piotr idąc do Stwórcy po drodze pokory i skruchy, otrzymuje od Niego dar jasnowidzenia, w którym odkrywają się przed otrzyma jego ducha całe morze okropnych nieszczęść, mających spłynąć na skołataną i prześladowaną Ojczyznę naszą. —

Odsłania się przed nim cała sieć dróg krainy syberyjskiej, które ujścia swe kończą w twierdzach więzień i kopalni na dalekim Uralu. Widzi te drogi zapełnione długim szeregiem kibitek, ciągnących na północ, jak złowieszczy korowód, przy wtórze żałosnych zawodzeń dzwonków policyjnych. Z okienka każdej kibitki wygląda twarz młodzieńcza, śląc tęskny wzrok w stronę Zachodu, jakby chciała przesłać wszystkim tu pozostającym ostatnie wyrazy błogosławieństwa i pożegnania.

Twarze te, to róże! to kwiaty najlepszych rodów polskich. — To najwonniejsze pączki, które liście swych uczuć i miłości miały kiedyś szeroko nad światem rozwinąć. Niestety! — zwarzyła je przed dojrzeniem zabójcza ręka Moskala. Ks. Piotr nie może znieść przejmującego serce bólem widoku niedoli tych męczenników, za ukochanie swej Matki — Ojczyzny. Skarga bolesna płynie z ust jego ku niebu, podobna jękom całej Polski, bo on wczuł się w głębie jej hańby — poniżenia.

Zapytuje się Ojca niebieskiego, czy nie zlituje się nad tą latoroślą Polskiego narodu, czy zguba jej jest stanowczo nieuniknioną? Bóg wysłuchuje jego prośby i odkrywa mu obraz jednego z tych wielu uwiezionych, który wychodzi cało z prześladowań moskiewskich. Bóg powołuje go na stanowisko „Wkrzesiciela“ narodu. — Imię tego męża brzmieć będzie „czterdzieści i cztery“. — Poeta czując w sobie siły nadprzyrodzone, wierzył w to, że on będzie tym „Wskrzesicielem“, który oswobodzi Ojczyznę z niewoli. Wyniesienie się takie, nie zrodziło się z pychy i żądzy dostojeństw, gdyż wiedział,

jaki z tym obowiązkiem ciężar odpowiedzialności spadnie na barki tego wodza. — To miłość dla Ojczyzny i jej ludu, podsunęła mu tą myśl wywalczenia jej lepszej doli.

Liczba 44 też nie miała w jego myśli specjalnego znaczenia. Przypuszczalnie jest to wspomnienie gematrycznych cyfr, używanych nieraz u pisarzy biblijnych. Ks. Piotr prosi Boga, aby raczył przyspieszyć przyjście tego b o h a t e r a. Zakończenia prześladowań Polski, prosi nie dla tego, żeby Naród nie zdołał dłużej znieść takich katuszy — nie! on wyjawia Bogu, że lud Polski wytrwa i stokroć dłużej, a nie złamie się i nie zaprzeda za znikomy zysk, a tembardziej nie złoży w hołdzie wolności ducha u podnóża caratu.

O zakończenie tych katuszy prosi z czystych pobudek humanitarnych. Duch jego religijny, utwierdzony w w i e r z e chrześcjańskiej, nie mógł znieść widoku tych z n ę c a ń nad Ojczyzną, która jak mówi, nawet w chwili konania nie była wolną od szyderstw i urągań trzech prześladowców, rozrywających z krwiożerczą lubieżnością Jej członki. Wszyscy sprzysięgli się wytoczyć z Niej ostatnią kroplę wolności. Najzapamiętalej dążył do tego Moskal, zadając Jej ostatni cios morderczy. —

Lecz nie zginęła Ojczyzna...

Wsłuchuje się sługa Boży w pienia chóru anielskiego, który śpiewa w oddali pieśnią wielkanocną. Pieśń ta, jest poprzedzeniem zmartwychwstania Polski. Widzenie staje się coraz wyraźniejszem. Widzi ulatującego ducha z Narodu, który odpokutowawszy za swe winy, wznosi się czysty i jasny do Ojca Przedwiecznego, by zdać mu sprawozdanie z dawnych przewinień i przedłożyć zadosyć uczynienie dokonaną ofiarę z własnej wolności.

Od stóp jego spływa na świat cały szata biała, jest to niewinność Ojczyzny, o której mówią teraz narody. Duch owego bohatera jest zarazem i duchem Narodu. Potęga jego dosięga pełni. Potrójne jego źrenice sypią żar świetlnych promieni o sile nadziemskiej, świadczącej o jego potędze. — Uzasadnienie treściowe „trzech źrenic“ różnie można rozumieć. Mogą oznaczać trzy grupy stanowiące jeden naród: Polacy, Litwini i Rusini. Mogą też oznaczać nienawiść obejmującą trzech zaborców. Uzasadnienie f o r m a l n e traktuje tą liczbę, jako powtarzającą się często w tradycji biblijnej. Potrójną liczbą przymiotów obdarzane były osoby św. lub ich siły nadprzyrodzone. Mąż ten pokazuje swym współbraciom przebitą ukrzyżowaniem prawicę.

Teraz ks. Piotr widzi go dokładniej i utwierdza się w przekonaniu, że mężem tym jest znany mu od dziecka młodzieniec, o charakterze burzliwym, namiętnym. Dziwi się więc, skąd czerpał on tyle silnej woli, aby pozbyć się przywar i żądz — uszlachetnić swego ducha. Dawniej zasugestjonowany ślepotą rozkoszy zmysłowej, wyrzucił teraz z serca osad brudu a przybrał się w pancerz wzniosły idei, by głosić znękanym rodakom wolność i niepodległość narodową. . . Na podwalinie szlachetnej krwi słowiańskiej, wzniesie niebotyczny sławą gmach Państwa, przodującego mocarstwom Europy.— Bohater ten nie ubiega się o o s o b i s t e wyniesienie, nie pragnie tronu i korony. Majestat jego wspanialszym będzie od tych znikomości. Tronem mu będzie trud i znój, a koroną miłość Ojczyzny.

Miłość ta, otoczy aureolą skroń b o h a t e r a i promieniować będzie wiecznie dla potomnych, światłem przykładu i wzoru.

Kończy się już widzenie i ks. Piotr zasypia w błogiem upojeniu i szczęściu. Wtedy wokoło stają aniołowie a wyjąwszy z ciała jego duszę niosą do Pana nad Pany, by uświęcił ją „Ojcowską pieszczotą“, ażeby później, tak odświeżoną, wrócić przed ranną modlitwą ciału.

Jan Gawlik.

Getsemane.

Za wszystkie dzieje i za wszystkich ludzi,
Za tych, co poszli w krainę milczenia,
I tych, co kiedyś Twa ręka przebudzi
Dziś mi podajesz ten kielich cierpienia,
Panie, o Panie!

Widzę, że jesteś, mój Ojcze, w pobliżu
I spełnię wolę ostatnią bez słowa,
Imieniem Twoim się krzepiąc na krzyżu,
By w każdej piersi krzyk ozwał się gromu
Żeś Ty, Jehowa!

Za wszystkich ludzi i za wszystkie dzieje,
Za wszechświat mocą Twej woli powstały,
Za myśli zmarłe i wskrzesłe nadzieje,
Za ogrom wiary, co serca rozżarzy,
Niechaj się stanie!

Niechaj się stanie! Nad ludy i zdania
Przeniknie źródło Twej mocy i wiary,
By podać kielich spólnego kochania
Tym, których szarpie codzienny byt szary
Przez klątwy słowa.

Niechaj się stanie! Wiem, jesteś w pobliżu,
Myślami bólu uczucia ukoję.
Bym mógł bez trwogi zawisnąć na krzyżu.
Nim się pochylę w ramiona znów Twoje,
Panie, o Panie! *H. R.*

Do młodzieży.

O! jakże to szybko czas mija w szkole,
Chwila za chwilą wciąż płynie,
Gdzie zbierasz ziarno rzucone na rolę
A utrwalone nie zginie.

Gdzie w piersiach płonie zapach ognisty,
A serce czyste i duch jest czysty,
Tam jasna wiara i przyjaźń szczera,
Nigdy nie blednie i nie zamiera.

Do wspólnej pracy koledzy młodzi!
Bo ona przyszłość naszą osłodzi.
Teraz pracować, duchem się wzbijać
Ponad poziomy! — a złe omijać.

Młodzieży! nadziemska twa moc,
Młodzieży! ty zmieniasz w dzień noc.
Bez lęku i trwogi naukę nieć,
O! świeć nam Polska młodzieży, o świeć!

Gdy od niedawna nasz zawarty związek
Wyrósł jak kwiatek, już pełen gałązek,
Któremi ściślej nas młodzież oplata
Urzeczywistniając szczęsny kwiat lata.

Przez chwil ubiegłych niewielką toń,
Wyciągam do was bratnią dłoń,
I szczery okrzyk pragnę wznieść
Na cześć młodzieży — młodzieży cześć!

A. Prokop.

Z dziedziny przyrody

Jak to bywało na letnisku, blisko lasu.

Gdyśmy mieszkali w rosyjskiem mieście Bałakowie, wyjechaliśmy na letnie mieszkanie na wieś, blisko pięknego i zielonego lasu, w którym różne mieszkały zwierzęta. W starej dziupli dębowej miała gniazdo zwinna wiewiórka i od rana wraz z dziećmi, maleńkiemi wiewiórkami, tańczyła i biegała po wszystkich drzewach i gałęziach, przegryzając co chwila jakiemś szyszkowem ziarenkiem.

Trochę dalej, w zaroślach, mieszkała rodzina zajączków, które umiały biegać bardzo szybko, ale ciągle się bały: nastawiały uszu, wytrzeszczały ślepięta i drżały z wielkiej trwogi. Nie napróżno drżały zajączki, wiedziały one dobrze, że niedaleko w gęstwinie krył się lis, który je chciał schrupać. Więc co chwila im się zdawało, że widzą ostry, długi pyszczek lisa, jego chytre, błyszczące oczy, żółte futro, lub ogon długi i puszysty. Zajączki miały się w pogotowiu, aby zmykać za najlżejszym szmerem.

Były i pszczoły w tym lesie, które sobie w wypróchniałych drzewach naskładały plastrów miodu i nie bały się wcale, że im kto zabierze, ludzie o nich jeszcze nie wiedzieli a niedźwiedzia w tym lesie nie było.

W innem znów miejscu mrówki usypały sobie ogromne mrowisko i pracowały ciągle pilnie, wychowując dzieci, karmiąc je, piastując i powiększając sztucznie wybudowane mieszkanie. A na drzewach gnieździły się przeróżne ptaki: czyżyki, słowiki, makolągwy, sikory, pliszki, nawet żarłoczne wrony, które dokuczały wszystkim.

Pod drzewami i krzakami rozesłał się przepyszny mech. W lecie czerwieniły się poziomki i inne jagody, a w jesieni podnosiły kapelusze rozmaite grzyby: borowiki, surojadki, kurki, muchomory, kto by je zliczył wszystkie!

Na krzakach rosły orzechy, pachniały słodkie jeżyny, jałowiec, czasem czerwieniały jagody kaliny i niktby nie opisał wszystkich roślin, wszystkich listeczków, owoców i nasion. Ślicznie tu było w lesie: cienisto, zielono i pełno zapachu.

Ale skoro się pomiędzy drzewami okropny stuk siekiery rozlega i jedno drzewo pada, to i ptaszki giną, które się na niem gnieździły. Także zajączki i wiewiórki uciekają, bo boją się człowieka. A wszystkie inne drzewa szumią i żegnają smutno straconego brata.

Za zbliżeniem się zimy wróciliśmy do Bałakowa, skąd, po roku pobytu, przyjechaliśmy do naszej kochanej Ojczyzny. I choć już sześć lat upłynęło, przypominam sobie ciągle, ten pobyt blisko lasu podczas lata.

Gustaw Mielke —
ucz. kursu I-go Państw. Sem. Naucz.
z wykładowym językiem niemieckim w Grudziądzu.

Z obserwacji paproci.

W końcu października roku zeszłego, z lasu rudnickiego, znajdującego się blisko Grudziądza, przyniosłem kłącze paproci, ażeby w naszej sali biologicznej obserwować jej życie i rozwój.

Przyniesione kłącze było jeszcze z żółtymi pędami paproci, które dopiero po pewnym czasie zbutwiały i opadły. Po zasadzeniu go do ziemi, bez żadnych zmian w rozwoju przetrwało zimę.

Skoro nastały cieplejsze dni wiosenne i roślinność poczęła się budzić do życia, kłącze paproci zaczęło się także rozwijać. W pierwszych dniach poczęły się wydostawać na powierzchnię skręcone listki paproci, w kształcie pastorału, pokryte dosyć grubo brunatnym naskórkiem. Skręcenia te były zwrócone przeważnie do wewnątrz. Powoli owe pastorały stawały się coraz większe a naskórek począł stopniowo schodzić. Najpierw zauważyłem wolne od naskórka części grzbietowe pędów, ktore z początku były blado-zielone a później coraz ciemniejsze. Za kilka dni paproć znacznie wyrosła, końce jednak ciągle były jeszcze skręcone. W połowie maja liście rozwinęły się zupełnie.

Paproć nie lubi dużo słońca, bo gdy przez pewien czas stała pod działaniem jego promieni, zauważyłem, że liście trochę przywiędły i że nie rozwijała się tak normalnie jak w cieniu. Prócz tego zauważyłem, iż roślina ta potrzebuje do rozwoju dość głębokiej warstwy ziemi i dużo wilgoci, bo gdy inną paproć zasadziłem w płytszem naczeniu, to w kilka po wydobyciu się jej skrętów na powierzchnię, poczęła powoli schnąć i niedługo zupełnie zmarniała.

Paproć pozostała w głębszem naczeniu, przy końcu maja była już zupełnie rozwiniętą, tylko liście, które choć wyrosły dosyć duże, były delikatniejsze i bledsze od paproci rosnącej na wolnem powietrzu.

A. Górecki — kurs II-gi.

Rys monograficzny zakładu.

I

Po wojnach Napoleońskich, po zabezpieczeniu granic na zewnątrz, Prusy dążyły do silnej organizacji wewnętrznej swego imperjum. Przedewszystkiem zwrócono swe kroki germanizacyjne ku dzielnicom zagrabionym Polsce: pomorskiej i poznańskiej. Roztoczono opiekę nad młodem pokoleniem: dążeniem było wychować młodzież polską w duchu germańskim.

Do osiągnięcia tego celu, należało wpierw uzyskać dużą ilość nauczycieli-wychowawców. Wówczas powstało kilka seminarjów nauczycielskich, jak np. w Malborgu, w Wrocławiu, w okolicy Gdańska i t. d. Lecz było to nie zadawalniającem dla zachłanności Prusaków. Pragnęli oni założyć seminarjum polsko-katolickie. Seminarjum to miało mieć za zadanie: skupić w swych murach jaknajwiększą ilość młodzieży polskiej, która podczas pobytu w zakładzie, nauczyłaby się nie tylko władać językiem

niemieckim, lecz także przejęła się duchem narodu pruskiego. Miejscowość, w której seminarjum to mogłoby istnieć, winna była mieć ludność niemiecką, a okolicę pobliskie zamieszkałe przez Polaków. Takie to były wymaganie rządu pruskiego.

Okazało się, że Grudziądz w zupełności odpowiada powyższem wymaganiom. Już w 1816 roku utworzono seminarjum w budynkach po-jezuickich. W początkach pierwszego roku szkolnego seminarjum liczyło zaledwie 4-ch uczni. Zasilane funduszami państwowymi, stopniowo rozwijało się tak, że w 1825 roku, liczba uczniów wzrosła do 80-ciu. W miarę rozwoju budynki po-jezuickie okazały się niewystarczające. —

W 1896 roku przeniesiono seminarjum do nowo wybudowanego gmachu przy ul. Lipowej nr. 2—12. Do roku 1896 z seminarjum wyszło 1581 nauczycieli. W dniu 1. września 1916 roku seminarjum obchodziło stuletnią rocznicę swego założenia. Stajel

(Dokończenie nastąpi).

Krótka wzmianka o Grudziądzu.

(Dokończenie)

II

Druga część, a zarazem ostatnia, ma objąć w ogólnych zarysach wygląd i charakter Grudziądza obecnie.

Samo centrum miasta leży na równym terenie, który przechodzi w stronie Wisły we wzgórza.

Z tego łańcucha wzgórz odznacza się swą pięknością jedno, tak zwane „Górą zamkową“. Leży ona nad brzegiem koryta Wisły. U jej stóp, po przeciwnej stronie, skupiło się miasto. Na szczycie góry zamkowej wznosi się wieża dawnego zamku krzyżackiego zw. „Klimkiem“, zachowana po dziś dzień w dobrym stanie i służąca za cel wycieczkom, którą otacza park zamkowy słynący z uroku i piękna.

Z góry zamkowej, a tembardziej z wieży, podziwiać można malowniczy widok miasta i okolicy. Z widoku na miasto wśród kamienic, przedstawiających w skupieniu mniejwięcej kształt prostokąta, wydobywają się tu i owdzie wieże, wieżyczki kościołów, kominy fabryk i warsztatów. Te ostatnie skupiły się na skraju miasta.

Nad brzegiem Wisły, obok Góry Zamkowej, stoi szereg spichrzów starej struktury, pamiętających jeszcze czasy przedrozbiorowe Polski.

W tym samym szeregu wznosi się dawniejszy kościół Jezuitów, dziś zwany „seminarjalnym“, i naprzeciw niego kościół farny św. Mikołaja.

Dalsze ugrupowania domów, powstałe w czasach nowszych, podobne są innym miastom Pomorza.

Grudziądz, jako miasto o charakterze nowożytnym posiada oprócz warsztatów pracy: z dziedziny przemysłu i handlu, władz i urzędów także dużą ilość szkół.

Szkoły te są różnego rodzaju, jak: średnie, powszechne, zawodowe, i co do ilości tychże, Grudziądz stanowi jedno z najbogatszych miast Pomorza.

Są tu dwa seminarja nauczycielskie, z których jedno z wykładowym językiem niemieckim. Następnie trzy gimnazja, szkoła budowy maszyn, handlowa, wydziałowa — nie licząc wielu innych. Nadto powstała niedawno szkoła sztuk pięknych a nawet z dniem 1. lipca zostanie otwarte konserwatorjum muzyczne.



Oprócz powstawania nowych szkół, Grudziądz rozwija się także pod względem przemysłu i handlu, dlatego śmiało można powiedzieć, iż jest on jedną z większych placówek rozwoju umysłowości i bogactwa materjalnego Polski.

Bolesław Klejna

Źródła: „Ilustr. przew. po Grudz.”
Dr. M. Orłowski

Z kroniki Zakładu

Uroczystość otwarcia „Pobudki.”

W dniu 1. czerwca r. b., o godzinie 11 rano, w auli naszego seminarjum, odbyła się uroczysta akademja otwarcia i wydawania „Pobudki“, urządzona staraniem Komitetu Redakcyjnego i Administracyjnego, w której brał udział personel nauczycielski i licznie zebrani koledzy.

Na wstępie chór czterogłosowy, pod batutą p. prof. Dawidowicza, zaśpiewał pieśń ludową „Czas do pracy“. — Piękne słowa piosenki huknęły z kilkudziesięciu piersi i echem odbiły się w sercach słuchaczy.

Następnie kolega Redaktor w słowach krótkich, pełnych zapału, przedstawił znaczenie wydawania pisemka i okoliczności, które wpłynęły na jego utworzenie się a także, w dowód podzięki za pracę nad nami, pierwsze egzemplarze Pobudki złożył zebranemu gronu nauczycielskiemu.

Po przemowie kol. Redaktora zabrał głos kol. Gawlik, który zachęcał kolegów do wspólnej pracy, jak również, wyraził podziękowanie p. profesorom za wysiłki i zabiegi nad naszem wychowaniem.

Po tych przemowach nastąpiło rozdanie pisemka między kolegów.

Na zakończenie uroczystości p. prof. Januszewski w dobitnych, gorących słowach, zwróconych do zebranych uczniów, zachęcach do wytrwałej pracy w obranym kierunku, i złożył przytem życzenia Redakcji i Administracji pomyślnego rozwoju pisemka.

Odśpiewaniem „Roty“ zakończono uroczystość. K. St.

Egzamina dojrzałości.

W dniu 30. V. r. b. rozpoczęły się w naszym zakładzie egzamina dojrzałości. —

Egzamina piśmienne odbywały się w dniach 30, 31 maja i 2 czerwca, ustne zaś, pod przewodnictwem ks. radcy Strogulskiego i delegata biskupiego ks. dziekana Dembka w dniach 12, 13 i 14 czerwca.

Do egzaminu przystępowało 24-ech kolegów i 4-ry koleżanki, z tych zdali następujący: B. Aniszewski, W. Armknecht, J. Bojanowski, L. Borucki, W. Bykowski, P. Chmielecki, F. Czarnecki, A. Dominikowski, A. Gappa, K. Garczyński, P. Góra, J. Kreja, S. Krzyżanowski, S. Pszenna, B. Pukrop, A. Redmer, A. Seyda, J. Seyda, Z. Słowikowska, Z. Wąsowiczówna, A. Weiss S. Wilemska, W. Włoch, A. Zieliński.

Kolegom i koleżankom wstępującym w nowe stadjum pracy życzymy jaknajpomyślniejszego jej rozwoju, by mogli dźwignąć Ojczyznę na świetlane szczyty: Trauguttów, Mickiewiczów, Konarskich.

Redakcja.

Humor i satyra.

Na lekcji fizyki. (autent)

Profesor: — Jakie ciało ma największe ciepło właściwe?
Uczeń: — słońce.

Na lekcji przychologji (autent)

Profesor: — Gdzie znajduje się wasza dusza?
Uczeń: — Obecnie w psychologji.

Stajel

Chłopcy opowiadają sobie, jakie potrawy najwięcej lubią.

— Ja — powiada jeden — najbardziej lubię gęsty groch, bo po tym grochu taki jestem chory, że nie potrzebuję iść do szkoły.

Nauczyciel: — Ile pies ma zębów?
Chłopiec: — Pełen pysk. —

Fr. Stolarczyk k. I

Rozrywki umysłowe.

Łamigłówki i logogryfy.

1. Łamigłówka.

ga	cha	tem
za	X	bo
ta	ta	czem
	da	

Posuwając się ruchem konika szachowego odczytać znane polskie przysłowie.

2. Logogryfy.

Z podanych poniżej sylab i liter ułożyć wyrazy, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwę wysp leżących na oceanie Spokojnym.

Sylaby: y, ron, jam, da, Il, Lu, na, Ne, djon, Pri, ja, cer, i, in, joń, ry, Fi, ja, dus.

Znaczenie wyrazów: 1. Wyspa na morzu Bałtyckiem, 2. Nazwa narodowości w Azji. 3. Miasto w Szwajcarji. 4. Epopeja grecka. 5. Król Troi. 6. Tytuł utworu Krasińskiego. 7. Imię cezara rzymskiego. 8. Samogłoska. K. St.

Rozwiązanie łamigłówek i logogryfów.

Prawidłowe rozwiązanie krzyża magicznego i logogryfu, zamieszczonych w poprzednim numerze „Pobudki", nadesłali. Radzyminianka, Stajel, A. Bieniecki i Kuczora.—

Rozwiązanie ich brzmi:

```
      k
    k o ń
  k o r a n
k o r d j a n
  k a j a k
    s a n
      n
```

1. Poraj
2. Obora
3. Baran
4. Urban
5. Demos
6. Karaś
7. Ateny

Kordjan Pobudka.

Odpowiedzi Redakcji.

„Pobudce" w Radzyminie. Za nadesłanie numeru bardzo dziękujemy i prosimy o następne — wzamian za nasze.

„Kołu Pedagogicznemu Mł. Sem. Naucz. w Lubawie". Dziękujemy bardzo za życzenia i nadesłanie „Jedniodniówki". Życzymy wzajemnie jaknajpomyślniejszego rozwoju prac. Numer każdorazowo wyślemy.

Kol. K. St. Łamigłówki umieszczamy. — Żarcików nie możemy uwzględnić. —

Kol. Fr. Stalarczykowi. Żarcik — „W. f." wydrukujemy po bliższem porozumieniu się z Wami. Pozostałe odrzucamy.

Kol. Marcowi. Pracy z braku miejsca nie zamieścimy.

H. R. Cykl — odkładamy do następnego numeru.

Kol. Chrzanowskiemu. Trenu nie możemy zamieścić ze względu na brak opanowania formy. Satyra dawno znana — poco drukować?

Kol. Gawarzyckiemu. Zagadek z braku miejsca nie zamieszczamy.

Kol. Kuczurze. Z braku miejsca zagadkę odkładamy.

Kol. Szłosowskiemu. Praca nie nadaje się do druku.

Kol. Skrzypskiemu. Opis z braku miejsca odkładamy.

„Kącik muzyczny", z powodu braku miejsca, ukaże się w następnym numerze.

Warunki prenumeraty „Pobudki":

Rocznie z przesyłką pocztową	2,00 zł.
Półrocznie „ „	1,00 „
Numer pojedynczy	0,25 „

Adres Redakcji i Administracji: Państw. Seminarjum Naucz., Grudziądz, ul. Lipowa 2/12.

Redaktor: *JAN RUDOWSKI*

Władysław Kulerski Grudziądz, ul. Pańska 19